

Książnica Zadruży

Antoni Wacyk

Filozofia polska - Zadruża

Niższość tężna życiowego Polski jest czymś prawidłowym, jeśli się uwzględni totalne władztwo światopoglądu katolickiego w duszy narodu.

Jan Stachniuk

WPROWADZENIE

Zadruża: tak u starożytnych Słowian zwała się wspólnota rodowa. Dziś pod tą nazwą działa garstka ludzi, których dalekim celem jest Zadruża jako ogólnonarodowa wspólnota duchowa polska i słowiańska, a więc niechrześcijańska.

Zacząło się od tego, że w listopadzie 1937 r. ukazał się w Warszawie miesięcznik "Zadruża" o podtytule: Pismo Nacjonalistów Polskich. Fakt sam w sobie mało ważny, ale w dziejach piśmiennictwa polskiego znaczący, powiedziałbym - przełomowy. "Zadruża" to nie jakiś tam jałowy antyklerykalizm; to uderzenie wprost w katolicyzm jako obcą Polakom chrześcijańską koncepcję kulturową, a nie tylko religijną. Tę koncepcję Polak odrzuca, bo po pierwsze - katolicyzm to kwintesencja małości ludzkich; po drugie - katolicyzm był i jest przyczyną degradacji dziejowej naszego narodu; po trzecie - jest to obca koncepcja życia, to religia spod znaku Obrzezania Pańskiego.

Tej koncepcji Jan Stachniuk (1905-1963), założyciel "Zadruży" i twórca Ruchu tak odąd zwanego, przeciwstawia wizję rodzimej, polskiej kultury. Najpierw wydał w sierpniu 1939 "Dzieje bez dziejów". Jest to historiozofia, która wywraca do góry nogami tradycyjny, polakatolicki obraz naszej przeszłości. W terminologii Stachniuka "polakatolik" to typ ludzki, wyhodowany w Polsce przez katolicyzm.

W "Dziejach bez dziejów" Stachniuk stwierdzał jedynie fakt, że naród upadł, bo został skatoliczony. Pozostawało jednak do wyjaśnienia - dlaczego skatoliczenie to upadek. Upadek - wzrost: jakąż miarą to oceniać? Jest taka miara. Jest nią z głębin irracjonalnych postaw zdrowego człowieka płynące odczucie istoty humanizmu. Odczucie to Jan Stachniuk ubrał w szatę wnikliwej, zwartej i przez nikogo dotąd nie podważonej teorii człowieka. Chłodna analiza humanizmu, ukazanie jego składowych elementów, ich wzajemnego powiązania oraz obiektywnego uwarunkowania prawidłowego funkcjonowania całości - oto zadanie, jakie Stachniuk sobie postawił i naukowo rozwiązał w swej monumentalnej pracy "Człowieczeństwo i kultura".

Skonfrontowanie humanizmu i jego wartości z katolicyzmem i wartościami tegoż mogło dać tylko jeden wynik: druzgocące potępienie i odrzucenie ich. Fryderyk Nietzsche ujął rzecz odruchowo, instynktownie: "...dobrze się robi, nakładając rękawiczki przy czytaniu Nowego Testamentu. Bliskość tyłu nieczystości zmusza prawie do tego." Jan Stachniuk dał rozumową, logiczną analizę chrześcijaństwa jako choroby.

Dorobek teoretyczny Stachniuka, utrwalony w ośmiu książkach i trzech pracach jeszcze nie wydanych, stanowi podstawę działalności jego spadkobierców ideowych, którzy zwą się i są nazywani po prostu Zadrużą.

Jesteśmy Europejczykami. Jako Polacy wywodzimy się ze starożytnej Sławii, jako Europejczykom drogę nam jest dziedzictwo kulturowe Grecji. Ale, co wyraźnie trzeba powiedzieć - Grecji przedsokratejskiej. Światłami dla nas u kolebki kultury są postaci takie jak Homer, Tales, Heraklit, Protagoras. Na gruncie rodzimym praojcem duchowym jest dla nas Masław, książę Mazowsza.

Piszę te słowa w roku 1993, kiedy znamieniem czasu jest powszechne w Polsce schamienie, znikczemnienie charakterów i postępująca klerykalizacja tradycyjnie warcholskiego i zatomizowanego narodu. W świadomości czytającego ogółu Zadruga jako ruch ideowy niemal nie istnieje. Tylko nieliczną grupę intelektualistów mógł mieć na myśli Aleksander Gieysztor, prezes PAN, gdy w roku 1987 napisał, że warstwy mające dostęp do lektury historycznej poznawały swoją historię poprzez Chołoniewskiego w 1918 r. i Stachniuka w 1939.

Ostatnia książka Jego, "Wspakultura", wyszła w roku 1948. Następna publikacja Ruchu mogła ukazać się dopiero w 1991 r., kiedy wyszła książeczka Antoniego Wacyka "Mit polski - Zadruga". Wolno i z trudem przebija się myśl polska do skatoliczonej świadomości społecznej. Niniejszy zarys "Filozofia polska - Zadruga" ma służyć rozpowszechnieniu myśli Jana Stachniuka.

1. W CZYM TKWIMY

Dzisiejsza filozofia europejska niezupełnie jest wytworem Europy. Na myśl filozoficzną grecką w dobie jej upadku nałożyły się przemożne wpływy Wschodu. Żył w Aleksandrii w I w. n.e. teolog hebrajski Philo Iudaeus. On to bezosobowy absolut Greków spersonalizował w postać żydowskiego Jahwe, nazwał go Bogiem, a na jego syna, Chrystusa, przeniósł nazwę i atrybuty stoickiego Logosu. Tym torem judaizacji filozofii poszli myśliciele następnych stuleci. Kilka wieków przedtem Grecy uprawiali wraz z kultem umysłu kulturę ciała. Piękno ludzkiej postaci uwiecznili Fidiasz, Praksyteles. Ale następca Filona, Plotyn, prekursor filozofii chrześcijańskiej, wstydził się, że ma ciało. Wymowne uściślenie w tej materii przyniosła obyczajowa praktyka katolicka, dzieląc ciało na pars honesta i pars dishonesta. Ta druga - od pasa w dół - to sama nieprzyzwoitość.

Bronisław Ferdynand Trentowski (1808-1869) dosadnie wskazał na rodowód chrześcijaństwa i jego zagrożenie dla narodów: "Czym tedy pod politycznym względem jest chrześcijaństwo? Jest to nieprzyjazna państwu i chciwa panowania mistyka, która urodziła się w Azji i Europę, chlubiącą się bezmyślnie, iż zwyciężyła Azję, podbiła ze strony ducha, zatem istotnie, rzeczywiście, najsilniej. Europa góruje nad Azją li tylko zewnątrz, Azja zaś nad Europą wewnątrz! Europa rozkazuje Azji, lecz w kościołach swych bije kolanem przed Azją! 1) Dla rozprzestrzenienia się chrześcijaństwa nie miało znaczenia, czy Chrystus istniał faktycznie, czy nie istniał. Wiara żywi się nie faktami, lecz legendą, chciejstwem, cudownościami. Chrystus to postać utkana z elementów zaczerpniętych z grubo wcześniejszych mitów religijnych. Stąd kłopoty pierwotnego chrześcijaństwa z ustaleniem daty narodzin Chrystusa. Do IV wieku nie obchodzono w ogóle jego urodzin, później świętowano je różnie - w styczniu, w maju, w listopadzie. Dopiero w roku 532 rzymski astrolog, mnich Dionisius Exiguus, dostał od papieża polecenie uporządkowania tej sprawy. Mnich uznał, że najlepiej jest przebóstwić pogańskie święto narodzin Mitry, wskazał więc na dzień 25 grudnia jako święto Natus Christi. Nie jest jasne, czy Festum Circumcisionis Domini, obchodzone w Kościele na Nowy Rok, ustalił tenże Dionisius, czy inni teologowie. Apollo, Dionizos, Mitra - przedstawiany w postaci baranka, frygijski Attis, syryjski Adonis - którego znak: rybę przejęli pierwsi chrześcijanie, egipski Ozyrys - krzyż był jego znakiem, wszyscy oni rodzili się z dziewicy, w dniu lub około 25 grudnia, w grocie lub w piwnicy, wszyscy ponieśli śmierć męczeńską za ludzkość. Nosili miana: Uzdrowiciel, Mesjasz, Odkupiciel. Padali ofiarą mocy ciemności, zstępowali do piekieł, zmartwychwstawali, wstępowali do nieba. Ustanawiali Kościoły i świętych obcowanie, chrzcili uczniów - Mitra miał ich 12 - i byli czczeni pod postacią eucharystii.

Kryszna, którego przyjście na świat zwiastowała gwiazda, czynił cuda, wskrzeszał umarłych, uzdrawiał trędowatych, poniósł śmierć, zstąpił do piekła, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Maja, matka Buddy, poczęła w sposób nadprzyrodzony, niezawodna gwiazda oznajmiła narodzenie, byli z pokłonem czterej mędrcy-monarchowie, była ucieczka z dzieciąciem przed buddyjskim Herodem, były i: dysputa z doktorami, kuszenie przez szatana, post 49-dniowy, cudowne rozmnożenie chleba, chodzenie po wodzie; był wreszcie i buddyjski Judasz - Devadatta, i ziemia się trzęsła w chwili śmierci Buddy, itd., itd.)

Józef Flawiusz (ur. w 37 roku n.e., zmarł w pierwszym dziesięcioleciu II wieku), zanim został historykiem i doradcą cesarzy rzymskich, był kapłanem żydowskim i w wojnie przeciwko Rzymianom dowodził wojskami powstańczymi w Galilei. W swej "Wojnie żydowskiej" wymienia aż siedmiu różnych Jezusów, lecz o Jezusie z Nazaretu nie wie nic. Następna książka Flawiusza, "Dawne dzieje Izraela", źródło nieocenione dla badaczy początków chrześcijaństwa, zawiera wprawdzie wzmiankę o Chrystusie, ale podejrzewa się, że jest to interpolacja.)

2. FILOZOFIA BOGOZNAWCZA

Jest się nad czym zadumać, gdy się bierze do ręki poczytną, dla studentów humanistyki nieocenioną "Historię filozofii" Władysława Tatarkiewicza. Oto skorowidz rzeczowy wykazuje do hasła "człowiek" zaledwie 15 odniesień do tekstu książki, podczas gdy hasło "Bóg" ma ich 76! To mówi nam o zainteresowaniach filozofii Zachodu. Jakże jednak nie europejsko, nie zachodnio brzmi: "Philosophia ancilla theologiae", ten obowiązujący przez stulecia paradygmat, który przekreślał z góry wszelką swobodę myśli i utrwał przyniesiony ze Wschodu obraz świata, w którym człowiek jest prochem i niczym, natomiast wszystkim - wylęła ze strachu bezbronny naszego praszczura fikcja zwana Bogiem.

"W ciągu długich wieków, gdy dążenie ku niewyczerpywalnym głębiom zwracało świat ku religii, filozofia, na skutek podporządkowania się religii, straciła swoją istotę."4)

Zjawili się bogoznawcy, narosły zwały makulatury teologicznej, spod ciężaru której filozofia Zachodu do dziś nie zdołała się wyzwolić całkowicie i ostatecznie. Jeszcze w XVIII wieku Immanuel Kant traktuje poważnie niepoważne dowody istnienia Boga i sumiennie je obala, jednakże w końcu dochodzi do wniosku, że dla praktyki codziennego życia należy tę fikcję, tego Boga pozostawić. W naszym stuleciu kwitnie filozofia chrześcijańska w różnych jej odmianach, od neotomizmu po egzystencjalizm.

W tym rzucie oka na zdominowaną przez teizm filozofię Zachodu nie można pominąć nurtu przeciwnego, tj. ateizmu. Począwszy od Teodora Ateisty z IV w. n.e. po bezbożny komunizm naszych czasów ateizm jest obecny w historii filozofii. I nie tylko w filozofii. O nadprzyrodzoności miał swoje zdanie cesarz niemiecki Fryderyk II, "Stupor mundi" (1194-1250), który publicznie się wyraził, że świat został okłamany przez trójkę oszustów: Mojżesza, Jezusa i Mahometa. Cesarzowi uszło to na sucho. W Polsce natomiast ateista Kazimierz Łyszczyński został spalony w roku 1689 za to, że zaprzeczył istnieniu Boga. Badacz tej sprawy pisze o niej tak: "Dnia 30 marca 1689 roku w Warszawie na Rynku Starego Miasta został spalony - zapewne jedyny - rękopis książki, która była najważniejszym dokumentem do dziejów polskiego ateizmu. W kilka minut później spadła pod toporem katowskim głowa autora tej książki. Był nim Kazimierz Łyszczyński, podsędek brzeski. Ciało jego wywieziono na taczkach za miasto i spalono.

Obecny na procesie biskup kijowski Andrzej Chryzostom Załuski wyraził publicznie pogląd, że za swój ateizm Łyszczyński powinien nie raz jeden, ale tysiąc razy ponieść śmierć, gdyby miał tyle dusz."5)

Zasługuje na uwagę amerykański filozof William Pepperell Montague (1873-1953) i taka jego wypowiedź: "Bezradna, wzbierająca rozpacz jednego jedyne psa, zagubionego na ulicach miasta, wystarczyłaby, by napiętnować hańbą każdego Boga, który by kiedykolwiek istniał, jeśli w swej wszechmocy dopuścił do tego."

Natomiast w Polsce powstała nareszcie filozofia, dla której zagadnienie Boga, wszechmocnego czy nie, w ogóle nie istnieje.

3. FILOZOFIA POLSKA

Z tym, co w mniemaniu warstw wykształconych uchodzi w Polsce za filozofię polską, czyli z mesjanizmem (Hoene-Wroński 1776-1853, Libelt 1807-1875, Cieszkowski 1814-1894) można załatwić się krótkim cytatem z pracy przywołanego wyżej historyka filozofii, a mianowicie, że granica: "...między poglądami mesjanistów a filozofów katolickich była mało wyraźna." Powiedzmy wprost: nie istniała.

Stwierdzamy: do Jana Stachniuka filozofii polskiej, jako spójnego systemu myślenia o człowieku w świecie, nie było.

Filozofia polska bierze początek z ukazaniem się "Człowieczeństwa i kultury" w roku 1946.

Ta pomnikowa, przełomowa dla dziejów myśli polskiej praca zawiera teorię świata i człowieka, a przede wszystkim teorię jego wzlotów i upadków, ma przeto znaczenie uniwersalne. Naukę swą autor nazwał kulturalizmem, używa też określenia: panteizm ewolucyjny.

Są różne definicje filozofii i różne jej zainteresowania. Są filozofie, dla których najważniejszym zagadnieniem jest - w jaki sposób poznajemy świat i co poznajemy: zjawisko rzeczy czy rzecz samą. Ta sfera dociekań to dziedzina teorii poznania, nieograniczone pole dla spekulacji umysłowych, w czym celują tak zwani technicy filozofii. Dla nich, jak ktoś powiedział, filozofia jest areną, po której każdy następny filozof włoży trupa swego poprzednika.

Filozofia jest uporządkowaną myślą człowieka o rzeczach dlań podstawowych, najważniejszych. W naturze ludzkiej leży potrzeba uporządkowania sobie naszego myślenia o świecie, ogarnięcia go jakąś jedną naczelną zasadą. Ludzkie postawy wobec zagadki istnienia wyrazić się dają w jednym z trzech sposobów, którym odpowiadają określenia: a) kracjonizm, b) egzystencjalizm i c) Stachniukowy, polski kulturalizm.

KREACJONIZM - zakłada, że człowiek został stworzony przez Boga. A co to jest Bóg - to na nieszczęście swoje poznawały, poznają i chyba długo jeszcze poznawać będą niezliczone pokolenia ludzkie, zanim się wyzwolą spod ciężaru tej fikcji. W obliczu Boga człowiek to mizerota, która ma Mu być wdzięczna za to, że żyje, że może Go chwalać, przed Nim się korzyć i o łaski błagać. "Siły rządzące światem są wyblagiwalne. To hasło było w ciągu wielu wieków narzędziem kształtowania poglądu na świat i postawy życiowej mas polskich."⁶⁾ I nie tylko polskich. I tylko takiej mizerocie można głosić bez obawy wyśmiania, jeszcze w XX wieku, taki nihilizm: "Ucz się posłusznym być, prochu. Ucz się korzyć, ziemio i glino, i uniać się pod stopy wszystkich. Ucz się łamać wolę swoją i podać się na wszelką uległość. Powstań przeciwko sobie i nie dopuszczaj, ażeby duma w tobie żyć miała; lecz uczyn się tak uległym i małym, ażeby wszyscy po tobie chodzić i jak błoto na rozdrożu deptać cię mogli."⁷⁾

Takiego sponiewierania godności ludzkiej nie można przemilczać. Tę kastrację duchową należy piętnować.

EGZYSTENCJALIZM - ta formacja intelektualna nie jest jednolita, kwasi się we własnych sprzecznościach. Otacza ją aura lęku i ponurego absurdu: absurdem jest człowiek, bo rodzi się po to, by umrzeć, absurdem jest wrogi mu świat, w którym nie widzi sensu. Egzystencja (być ludzki) nie jest niczym zdeterminowana, żadnym decydującym o jej istocie elementem,

celem, powołaniem. Jest sama dla siebie, absolutnie wolna, absolutnie pierwotna, przeto dla siebie najważniejsza. Jest skazana na nieustanną obronę przed zagrożeniami ze strony otaczającego ją świata. Człowiek zmuszony jest stale wychodzić poza siebie, tzn. dążyć do stawania się czymś większym niż jest, bo tylko w ten sposób może się ostać we wrogiej rzeczywistości.

Absurdalność własnego istnienia i bezsens świata prowadzą do różnych wniosków. Jedni, jak Sartre, Camus, Heidegger, widzieli ratunek w starożytnym stoicyzmie, w jego wyniosłej, beznamiętnej postawie wobec życia; innych, jak Kierkegarda, Jaspersa, Marcela, absurdalność świata tym bardziej utwierdzała w chrystianizmie. Ich pesymizmowi odpowiadała teza św. Augustyna, że cała ludzkość to "massa perditionis". Ale nauka o grzechu pierworodnym i odkupieniu była w tej mrocznej beznadziejności światłem możliwego zbawienia, dawała jednak jakiś sens doczesności.

Przechodzę do właściwego tematu niniejszej rozprawki, do Stachniukowego kulturalizmu. KULTURALIZM - w "Człowieczeństwie i kulturze" na stronie 93 czytamy kluczowe dla filozofii polskiej stwierdzenie:

"Ogniskiem wiedzy o prawdzie świata i życia nie jest mędrzec, lecz bohater. Nie szukajmy więc prawdy u wyziębionej hałustry wykształceniowej, lecz tam, gdzie ona goreje jasnym płomieniem - w doznaniach, które dają heroiczny stosunek do problematyki istnienia." Nie wymaga się tu żadnych nadzwyczajności, jakich nagrodą jest poklask tłumów, sława, pomniki. Chodzi o postawę, która cechować winna każdego zdrowego psychicznie i fizycznie człowieka. W jego zachowywaniu się w życiu winna uzewnętrzniać się istota człowieczeństwa. Wyraża się ona w tym, że człowiek akceptuje ze spontanicznym zadowoleniem:

- a) fakt, że jest częścią przyrody,
- b) że ta przyroda jest rozwijającym się samotworem,
- c) że człowiek jest czołem tego rozwoju,
- d) że wobec tego jego osobnicze istnienie ma temu rozwojowi służyć.

Kiedy zdobywamy się na taki stosunek do problematyki istnienia? Wtedy, gdy życie nasze nie jest dla nas absurdem, gdy nie jest absurdem świat, w którym mamy wszak zadanie do spełnienia; wtedy, gdy jesteśmy zdolni wczuć się w rytm stawania się świata i widzieć swe miejsce na czele tego procesu; odczuwać nie tylko trudy, ale i radość życia.

Prawda świata i życia - to właśnie najważniejszy przedmiot i cel filozofii, cel jej dociekań; prawda o tym, co w życiu człowieka jest wartością. "Filozof jest prawodawcą miary, wartości i ciężaru rzeczy. Głównym i podstawowym zagadnieniem filozofii jest zagadnienie wartości, do którego rozwiązania nie może doprowadzić czysty intelektualizm."8)

Rozwiązanie daje bohater, ten, kto pokłada wiarę w swoim instynkcie, w swoich intuicyjnych odczuciach, co jest wartością, a co nią nie jest. Taki wyrasta ponad przeciętność i o takim mówi Heraklit z Efezu: "Dla mnie jeden człowiek wart jest tyle co trzydzieści tysięcy, a niezliczony tłum mam za nic."9)

Dla bohatera prawda świata jest oczywista, wszak jest jego częścią i to najbardziej wiarygodną w tym, co o świecie mówi. Świat - to rozwijający się samotwór, zdążający do coraz to wyższych i wspanialszych form. Jest tak, ponieważ ożywia go obecna w nim wola twórcielska. Dlatego słusznie można powiedzieć, że świat jest wolą. Ale nie taką, jaką widział ją Artur Schopenhauer: ślepą, chaotyczną, bezcelową. Wprost przeciwnie.

Istnienie siły kosmicznej, wprawiającej świat w ruch, zakładał już Heraklit, przyjmowali stoicy. Heraklitowa "...rozumna myśl, która rządzi wszystkim poprzez wszystko"10), odnajduje się po przeszło dwóch tysiącach lat w ujęciu nowożytnego filozofa, który twierdzi, że "...all matter is really mind..."11)

Immanuel Kant sądził, że w całej przyrodzie tkwi jakiś nadmysłowy substrat, rozumnie kierowany.12)

Współczesny nam biolog przypuszcza, że: "...if the world-stuff is both matter and mind in one; if there is no break in continuity between the thinking, feeling adult human being and the inert ovum from which he developed; no break in continuity between man and his remote preamoebic ancestor; no break in continuity between life and not life - why, then, mind or some thing of the same nature as mind must exist throughout the entire universe." Po polsku: "Jeśli na tworzywo świata składa się zarówno duch, jak i materia; jeśli istnieje ciągłość pomiędzy myślącą, czującą istotą ludzką, a bezwładnym jajem, z którego się rozwinęła; jeśli istnieje nieprzerwana ciągłość między człowiekiem a jego odległym przodkiem, protoamebą; jeśli istnieje ciągłość między życiem a niezyciem, to psychika lub coś w rodzaju psychiki musi przenikać cały wszechświat."13)

Bergsonowski "elan vital", czyli rozmach życiowy, chyba dobrze oddaje istotę rzeczy. Nietzsche, który wywodził się z polskiego rodu Nickich, upowszechnił termin: "wola mocy". Cytuję: "... - słowem, trzeba odważyć się na hipotezę, czy wszędzie, gdzie rozpoznajemy >>działania<<, nie oddziaływa wola na wolę - i czy wszelki przejaw mechaniczny, o ile działa w nim jakaś siła, nie jest właśnie siłą woli, skutkiem woli. Przypuśćmy wreszcie, iżby się powiodło ogół naszego życia popędowego wyjaśnić jako ukształtowanie i rozgałęzienie jednej zasadniczej formy woli - mianowicie woli mocy, jak moje głosi twierdzenie; przypuśćmy dalej, iż wszystkie funkcje organiczne dałoby się sprowadzić do tejże woli mocy i że znalazłoby się w niej także rozwiązanie problemu płodzenia i odżywiania - jest to jeden problemat - to uzyskałoby się przez to prawo do jednoznacznego określenia wszelkiej siły działającej, do nazwania jej: wolą mocy. Świat widziany od wewnątrz, świat określany i oznaczany ze względu na swój >>charakter inteligibilny<< - świat ten byłby właśnie >>wolą mocy<< i ponadto niczym."14)

Twórca filozofii polskiej wprowadził na określenie tej siły kosmicznej termin: wola twórcy.

4. CZŁOWIEK

"Wiele jest mocy, lecz nie ma większej nad człowieka." To Sofokles słowami chóru w Antygonie. Podobnie, jak pamiętamy, wypowiadał się Heraklit, wielbiciel wielkości człowieka. W towarzystwie ich obu postawimy największego filozofa antyku - Protagorasa. W tej samej wspólnotce zdrowych duchem i ciałem swojsko musieli się czuć i Fidiasz, i Praksyteles, Ajschylos i Eurypides. Ci ludzie dali początek prawdziwej kulturze europejskiej, do której my jako Słowianie i Polacy przyznajemy się. Iliada - tak! Odyseja - tak! Ale nie żadne Stare czy Nowe Testamenty. I znów uważam za konieczne zacytować Nietzschego: "Pojęcie >>boga<< wynaleziono jako przeciwieństwo pojęcia życia - wszystko, co szkodliwe, trujące, oszczercze, całą śmiertelną wrogość względem życia zebrano w nim w przerażającą jedność! Pojęcie >>zaświata<<, >>świata prawdziwego<< wynaleziono, by pozbawić wartości świat jedyny, jaki mamy - by żadnego celu, rozumu, zadania nie pozostawić dla naszej rzeczywistości ziemskiej!"15)

"Panton chrematon metron estin anthropos" - człowiek jest miarą wszechrzeczy. Głoszonego przez Protagorasa rełatywizmu nie można sprowadzać do absurdu i miary wszechrzeczy upatrywać w każdym osobniku ludzkim, obojętne - bohater to czy nicpoń, mąż stanu czy włóczęga. Człowiek Protagorasa to cała ludzkość, ale reprezentowana przez jej szczyty. Myśl tego filozofa rozumiemy tak: "ród ludzki sam sobie sędzią i panem."

Ród ludzki jest częścią przyrody. W przyrodzie, a więc i w człowieku czynna jest wola twórcy. Człowiek, wyposażony nadto w rozum, stanowi dla woli twórcy wyjątkowe narzędzie, a zarazem i pole przejawiania się. Wola twórcy sprawia, że dąży on do stawania się większym niż jest. (Ale nie z lęku przed światem, jak to robi egzystencjalista!) Gdyby nie było w nas woli twórcy, to byśmy się nie

wyróżniali niczym pośród innych ssaków. Woli twórcyckiej zawdzięczamy, że jesteśmy ludźmi. Gdy katolicy mówią o sobie, że są dziećmi Boga, my Polacy możemy słusznie powiedzieć, że jesteśmy dziećmi Woli Twórcyckiej i pisać ją dużą literą. Ale to zobowiązuje. Trzeba wykazać się przymiotami człowieka w pełni zdrowego, świadomego swej istoty i płynących stąd zadań. Janowi Stachniukowi zawdzięczamy wyszczególnienie przymiotów, którymi wyróżnia się zdrowe człowieczeństwo:

- a) doznanie jedności świata,
- b) widzenie świata w pięknie i harmonii,
- c) doznanie powinności wobec rozwoju świata,
- d) wola sprawczej mocy - czyli pragnienie włączenia swej osobowości w proces ewolucji świata.

Tak pojmowane człowieczeństwo nie da się zauroczyć mirażami zaświata i będzie odporne na nihilizm wsączany duszom słabym przez jego apostołów, że świat człowieka, jego dokonania, trudy, radości - to vanitas vanitatum lub zgoła absurd.

5. FILOZOFIA POLSKA PODSTAWĄ KULTURY POLSKIEJ

Przedstawiłem w skrócie dwa główne zręby filozofii polskiej: tezę o świecie i tezę o człowieku. Na tej podstawie budować się będzie przyszła kultura polska. Omówić trzeba pokrótce dwa jej główne elementy:

a. - Religia. Uważamy się, zadrużanie, za ludzi głęboko religijnych i tak widzimy przyszłych Polaków. Nie ma to nic wspólnego z bałwochwalstwem katolickim czy innym. Jan Stachniuk tak mówi o religii:

"W naszym aparacie psychicznym musi istnieć jakiś narząd, poprzez który ustala się konieczną więź pomiędzy "ja" a podmiotem kosmicznym. W istocie każdy normalny człowiek jest obdarzony pewnym odczuciem, które określamy emocją religijną. Polega ona na intuicyjnym przeświadczeniu, iż oprócz procesów życiowych, przebiegających w nim, procesów biologicznych i psychologicznych, istnieje jeszcze inna kondygnacja nierównie pełniejszego, potężniejszego życia, jakiś nieprzebrany ocean żywołności. Co więcej - czuje się, iż wartość bliższego nam życia, czyli własnej jaźni, wynika w jakiś sposób z tego niezmiernego oceanu, jest jak gdyby jego pochodną. Odczucie tego powiązania, przytaknięcie jemu, poddanie się, jest przeżyciem religijnym.

Tak więc życie ludzkie, pojmowane jako zadanie, jako ofiarne spalanie się w służbie dzieła, jest niczym innym, jak religijnym stosunkiem do życia. W tym ujęciu religia jest uorganizowanym stosunkiem jednostki do ewolucji twórcyckiej świata. Doznanie religijne przenika wszystko to co stoi w związku z kulturą. Dzięki niemu sięgamy najgłębiej do wiązań świata, uzyskujemy nieomylną kierunkową w naszym stosunku do życia.

Uczucie religijne jest tą dźwignią twórczości, która pozwala nam na określenie, co mamy robić ze sobą, z ładunkiem życia w naszych spalanych przez czas osobowościach. (...)

Wiele słuszności zawiera się w zdaniu, że religijność, uczucie religijne jest podstawowym oznacznikiem człowieczeństwa. Tkwi ono w naturalnym embrionie humanizmu. Oczywiście emocja religijna tak pojmowana nie ma nic wspólnego z pasożytem bezradności kosmicznej, który sprawił jej wynaturzenie w znanych tradycyjnych systemach nihilistyczno-bezdziejowych."16)

Stosunek człowieka do jego wartości najwyższej, tzn. jego religia, jest sprawą najbardziej osobistą i stroni od wszelkiej ostentacji. Wykluczone jest jakiegokolwiek pośrednictwo zawodowców, fachowców od tajemnic metafizycznych, a więc różnych mułłów, szamanów, klechów, popów itp.

Potrzebni są tylko tam, gdzie skarłale dusze łakną cudów, grzęzną w bałwochwalstwie i w zabobonach, sycących się nienawiścią do innego bałwochwalstwa i innego zabobonu.

Judzą pełni zemsty głodu
"Wierzy w inne! Więc go zabij!"
I wszystkie wonie Arabii
Nie wywietrzą smrodu z wrzodu,
Jakim każdego narodu
Są: ksiądz, derwisz, szaman, rabbi.
Adolf Nowaczyński

b. - Etyka. W teorii Stachniuka słowo "kultura" oznacza to wszystko, co potęguje władztwo człowieka nad żywiołami natury, w tym i tymi, których częścią jest on sam; wszystko, co czyni go bogatszym duchowo i materialnie. Kultura jest procesem rozwojowym. Wspakultura natomiast uboży człowieka pod każdym względem, jest procesem wstecznym, którego celem jest mozolne odczłowieczanie człowieka. Jaskrawy przykład takiej roboty podałem wyżej, cytując katolickiego świętego.

Etyka to nauka o tym, co jest dobre, a co dobra przeciwieństwem, złem. Dobro i zło: nie są to rzeczy samoistne, nie są to kategorie same w sobie i dla siebie; są to określniki kogoś lub czegoś. W kulturze przymiotnik: dobry, dobra, dobre odnosimy do takich ludzi i takich ich czynów, twórców, zamiarów, zachowań, które są kulturalne, tzn. zgodne z kanonem jej naczelnymi wartościami i zasadami, leżącymi na linii jej rozwoju. To, co jest dobre dla dzisiejszego pokolenia, może nie być dobrym dla następnego. Kryteria dobra są więc zmienne, zmieniają się jego odniesienia. Na tym polega rozwój kultury.

Zagadnienie prawdy. Prawda jako pozbawione wartościowania nagie stwierdzenie faktu należy w technice filozoficznej do teorii poznania. W sytuacjach natomiast, gdy w grę wchodzi nie fakt, ale przedmiot wiary, będący źródłem etyki lub w hierarchii dóbr etycznych uznany, wówczas sąd o nim zgodny z etyką będzie dobry, a więc prawdziwy, zaś niezgodny - napiętnowany jako błąd, fałsz lub kłamstwo. Pojęcia dobra i prawdy są względne, są różne, zależnie od tego, w kręgu jakiej najwyższej wartości kulturowej lub jej odwrotności - wspakulturowej - są ukształtowane. Czy powyższa opinia jest prawdziwa, a więc dobra, czy przeciwnie, Czytelnik bez trudu i z miejsca osądzi sam ze stanowiska tej naczelnej wartości, której hołduje.

"Nawet przy najskromniejszej pretensji do uczciwości musi się dziś wiedzieć, że teolog, kapłan, papież, każdym zdaniem, które wypowiada, nie tylko błądzi, lecz łże." (17)

Etyka określa wartości, zasady, reguły, które mają być przestrzegane. Etyka, nauczana w danej zbiorowości, wytwarzać winna charakterystyczny dla niej klimat duchowy, etos.

Moralność natomiast oznacza sposób, w jaki zasady etosu są lub nie są stosowane w zachowywaniu się codziennym członków danej zbiorowości.

Nawoływanie do przestrzegania nauczanego etosu nazywamy moralizowaniem. Jak te sprawy wyglądają u nas? Pewien historyk cytuje zdanie pewnego publicyście: "Powiedziano, że nie ma narodu, który by był więcej moralizowanym, a z mniejszym skutkiem, jak naród polski." I nazywa to zdanie "smutnym dowcipem". (18)

Niestety, moim zdaniem nie jest to żaden dowcip, jeno najsmutniejsza prawda. Nędza umysłowa i moralna epoki saskiej była codziennie, wzdłuż, wszerz i w poprzek, od jutrzni do nieszpórów, moralizowana przez mnogie kadry fachowców od katolickiej etyki. Minęły wieki, jest rok 1993, katolicyzm w Polsce wszechwładny uprawia indoktrynację swych owieczek już od przedszkola, a niemoralność wśród naszych elit i w naszych masach nadal nie jest żadnym dowcipem, lecz najsmutniejszą prawdą.

c. - Estetyka. Idealistyczna filozofia europejska obraca się w kieracie pojęciowym, którego osią jest fikcja zwana Bogiem lub absolutem. Idealizm obiektywny twierdzi, że ten Bóg, ten Prapoczątek i Praprzyczyna wszystkiego jest źródłem innych idei obiektywnie istniejących.

Wśród nich wysuwa się na czoło rutynowo, stale dyskutowana trójka: Prawda, Dobro i Piękno. Mniejsza o to, czy mają to być byty istniejące same w sobie i dla siebie, czy też są to tylko aspekty tego jedyne, wszechogarniającego absolutu. "Jak dla filozofii absolut jest prawozorem prawdy, tak dla sztuki jest prawozorem piękna. Dlatego będziemy musieli pokazać, że prawda i piękno są tylko dwoma różnymi sposobami rozpatrywania jednego absolutu" - powiada idealista obiektywny.19)

Odrzucając metafizykę, kulturalizm Jana Stachniuka tym samym odrzuca wszelkie idealistyczne absoluty. W tym miejscu z uznaniem należy przytoczyć lwowskiego filozofa: "Nie ma jednak w całej filozofii równie mętnych i trudno zrozumiałych wywodów jak te, które zawierają wykład doktryny obiektywnego idealizmu."20)

Piękno jest doznaniem człowieczym i poza ludzkością nie istnieje. Jest doznaniem estetycznym, afirmującym prawdę i dobro jedności człowieka z potęgującym się nieskończenie rozwojem świata, czyli ciągiem kulturowym. Konkretyzację wynikającą stąd dla jednostki zadań znajduje ona w aktualnym na danym etapie rozwoju micie narodowym. Stanisław Ignacy Witkiewicz stawiał wymóg, by przeżycie estetyczne było przeżyciem metafizycznym, a nie "bebechowym wstrząsem" ciała. To jest całkowicie słuszne, z tym zastrzeżeniem, że metafizyki nie należy przenosić w zaświaty, bo metafizyka, jak każdy inny wytwór myśli ludzkiej, nie ma bytu poza światem.

O pięknie mówi Jan Stachniuk: "Dźwignie, organizujące świat naszych emocji, podzieliliśmy na religię i sztukę. Podział ten jest w wysokim stopniu konwencjonalny, gdyż jedna i druga są właściwie tej samej natury. Zjawisko religijne jest wyrazem naporu woli twórcy. Jako takie, posiada strzałkę kierunkową wycelowaną na ostateczny kres kultury, na całkowite spełnienie się humanizmu. Moglibyśmy przeto powiedzieć, że w uczuciu religijnym wypowiada się nasza człowiecza, nieskończona istota, wpatrzona w niezmierzone widnokreśli swego przyszłego rozwoju. Natomiast emocje tego samego w zasadzie charakteru, które wplatają się w dany mit, dałyby się określić jako artystyczne.

Granica podziału między nimi jest płynna.

Określić sztukę można poprzez określenie istoty piękna. Czym jest więc piękno? Przez piękno określamy doznanie struktury mitu, jego wewnętrznej budowy i hierarchii członów składowych. Pięknem więc będzie odczucie człowieka, który intuicyjnie objął swą duszą organizm wyższego rzędu, jakim jest mit, wyczuł jego kosmiczną spójność i przydatność do twórczości kulturowej. (...) Gdy odczucie życia i procesów życiowych kultury, czyli piękno, chcemy wyrazić, zobiektywizować, dzieje się to w formach zmysłom dostępnych i wówczas to otrzymujemy dzieło sztuki. Sztuka więc jest obiektywizacją piękna, społecznym jej wyrazem. (...)

Potrącamy o podstawowe zagadnienie: piękno, jako intuicyjny ogląd ciągu kulturowego, powoduje, że dla człowieka rysuje się on jako wartość, która w konsekwencji określa wartość życia ludzkiego i każdego czynu. Władza sądenia, oceniania, zakotwiczona jest w pięknie, jako odczuciu kryteriów i norm postępowania. Stąd tylko krok do istoty heroizmu.

Wzmożenie rytmu twórcy kosztowności życia, odczuwamy jako promieniowanie najgłębszego piękna, a zamykamy w tajemnym, pełnym czaru słowie: heroizm - bohaterstwo."21)

Filozofia polska, którą głosi Zadruga, ukazuje Polakom wartości i cele godne zdrowego człowieka, świadomego swej roli w świecie. Czyni to posługując się wykładem, teorią, rozumowaniem. Z tej filozofii rodzi się mit polski - rodzi się wizja tego, czego Polacy pragną, do czego dążą. Rodzi się Idea. Zadaniem sztuki jest ukazanie tej Idei w blaskach piękna.

"Na tym opiera się zadziwiająca siła sztuki, która pozwala jej w taki sposób objawić >>ideę<<, w jaki nigdy nie objawia się ona w rzeczywistości. Nie dość na tym - jest ona w stanie ukazać człowiekowi w plastycznie konkretnej i namacalnie żywej postaci jego najwyższe ideały - czego nigdy nie czyni moralność, myśl, refleksja ani pouczanie. Toteż

może ona przemawiać do człowieka w sposób proroczy, może rozbudzać jego miłość do tego, co powinno zaistnieć - wyprzedzając wolno posuwający się proces dziejowy, jak i wszelkie realne wypadki. W ten sposób może ona oczywiście wywierać także wpływ na realny proces historyczny; bo chyba nic w dziejach na dłuższy czas nie ma takiej mocy, jak dostrzeżone i ukazane idee."22)

6. MISTYCYZM

Mistycyzm jest doktryną, że prawdę świata człowiek może poznać w pewnych określonych warunkach drogą pozaintelektualną, czysto irracjonalną, a mianowicie w stanie duchowego oświecenia. Takie oświecenie, będące religijną ekstazą, olśnieniem nagle objawioną prawdą, osiągają szczególnie uduchowione osobniki, zdolne do usilnej kontemplacji zagadki bytu. W religiach wspakulturowych - w hinduizmie, buddyzmie, islamie, chrześcijaństwie - ta prawda świata ukazuje się jako Bóg: fons et origo wszystkiego, co jest, źródło i początek wszechbytu. Inaczej być nie może, bo każdy wspakulturowiec, dajmy na to chrześcijanin, wychowany prawidłowo w zasięgu krzyża, automatycznie skojarzy sobie odczuty irracjonalnie błysk prawdy absolutnej z wpajaniem mu od dzieciństwa pojęciem Boga. W średniowieczu, w czasach największego zniewolenia umysłów i dusz przez chrześcijaństwo, roiło się od mistyków po zakonach i klasztorach, wśród różnych świętych czy błogosławionych. Bywali i bywają też mistykami świeccy filozofowie i poeci. Są z reguły zaliczani na rachunek "wiary objawionej".

Współczesny nam filozof polakatolicki charakteryzuje mistycyzm następująco: "Doktryna, wedle której możliwe jest, w pewnych warunkach, aby dusza ludzka, będąca pewną rzeczywistością różną od ciała ludzkiego, komunikowała się przez doświadczenie (niezmysłowe, ale przez bezpośredniość swoją analogiczne do tego, które zachodzi w kontakcie zmysłów ludzkich z ich przedmiotami) z tą rzeczywistością duchową, która zachowuje pierwotność (w czasie, w tworzeniu lub uwarunkowaniu) wobec wszelkiej innej rzeczywistości; przyjmuje się zarazem, że komunikacja ta, połączona z intensywnym aktem miłości, a przy tym wolna od udziału fizycznych władz człowieka, stanowi szczególnie pożądane dobro i że jest ona, przynajmniej w swoich formach najintensywniejszych, najwyższym dobrem, jakie może człowiek zrealizować w życiu ziemskim."23)

Przedsmak czekającej chrześcijanina ekspektatywy w zaświatach - tak można by streścić opis mistycznego przeżycia. Gdy tę rzeczywistość duchową, która zachowuje pierwotność, nazwiemy po prostu Bogiem, dla wspakulturowca sprawa staje się najzupełniej jasna.

Ale mistycyzm nie jest monopolem wspakultury i do przeżycia mistycznego nie jest koniecznie potrzebny żaden Bóg. Mistykiem może być głęboko religijny ateista. Oto piękny opis mistycyzmu wolnego od bałwochwalstwa: "Gdy w stanie ekstazy czy pod działaniem jakowejś silnej a swoistej podniety człowiek doznaje nieprzepartego uczucia bezpośredniej jedności z wszechświatem i równocześnie napełnia go bezgraniczne szczęście oraz ufność, niektórzy psychologowie tłumaczą to wtargnięciem do jego świadomości najgłębszych, normalnie ukrytych pod nowszymi pokładami, warstw ludzkiej duszy, dziedziczących z prawniku intymne zetknięcie z resztą świata. Dzieje się więc w podobnych wypadkach, jak gdyby pod szczególnie silnym porywem wichru przerwała się na mgnienie osłona z chmur czy mgieł, a zabłąkany w niej wędrowiec ujrzał się znowuż pośród swej pierwszej potężnej i tak bliskiej ojczyzny."24)

Filozofia polska zrodziła się znaczoną charyzmą mistycyzmu. Każdego wrażliwego, emocjonalnie nie wygasłego czytelnika "Człowieczeństwa i kultury" poruszyć musi wewnętrzny żar i niezłomność przekonania Autora o prawdzie rozwijanej na kartach tego dzieła nauki. O prawdzie świata i życia. Jan Stachniuk to pierwszy wielki mistyk polski.

7. KATOLICYZM - OWO ZŁYDNIĘ

W mowie Polaków na Ukrainie spotkać można słowo: "złydnie" - rzeczownik rodzaju nijakiego liczby pojedynczej, a oznaczający: jakieś lichy, jakąś trapiącą człowieka siłę nieczystą, demona.

Filozofia polska stawiając przed narodem wizję lepszej przyszłości, równocześnie wydaje wyrok na owo złydnie naszej przeszłości, na katolicyzm. Filozofia polska nie jest beznamietną spekulacją umysłową, lecz jest ideologią humanizmu, krańcowo odmiennego od tej karykatury człowieczeństwa, jaka w katolicyzmie uchodzi za humanizm. Katolicyzm jest schorzeniem ducha ludzkiego. Na to schorzenie zapadła Polska w dobie kontrreformacji i nosi je w sobie do dzisiaj. Następstwa okazały się fatalne.

W XVI wieku Polska zajmowała trzecie miejsce w Europie co do wielkości obszaru, a piąte co do liczby ludności. W miarę katoliczenia to państwo poczęło się chylić ku upadkowi, aż - skatoliczone dogłębnie - upadło.

Upadło dlatego, że w ciągu dwóch wieków usilnej pracy wychowawczej Kościoła katolickiego w Polsce zdołał on gruntownie zniżyć charakter narodu. Przed pierwszym rozbiorem "Polska liczyła około 11 milionów organizmów dwurękich, nie mających wyobrażenia o Rzeczypospolitej i około pół miliona inteligencji dotkniętego trupim rozkładem..."(25)

Z tym stwierdzeniem zgadza się konstatacja innego badacza, a mianowicie, że: "Tym ludziom własne państwo było obojętne, a więc właściwie niepotrzebne."(26)

Haniebny upadek I Rzeczypospolitej był czymś bezprecedensowym w skali światowej, bo na traktatach rozbiorowych wyszczerza się czarno na białym własnoręczny podpis króla rozbiieranego państwa.

Pamięć II Rzeczypospolitej byłaby jaśniejsza, gdyby nie lichota charakterów u szczytu jej władz. Małym człowiekiem okazał się we wrześniu 1939 roku jej wódz naczelny Rydz-Śmigły. Uległ namowom ministra spraw zagranicznych i uszedł za granicę, gdy walki jeszcze trwały, bo za wszelką cenę, jak sam wyznał, nie chciał iść wraz ze swymi żołnierzami do niewoli. Postępek również bez precedensu w Europie.

W III Rzeczypospolitej rewię charakterów jej elity prezentują już od trzech lat sejm, senat, prezydent, rząd. Odżywają reminiscencje z czasów saskich i króla Stasia. A były to czasy, gdy siły zbrojne rozległego jeszcze państwa liczyły raptem 18.425 głów, podczas gdy armia wszelkiej maści kleru katolickiego w tymże państwie składała się z 31.137 ludzi.(27)

Paraliżujące działanie katolicyzmu na naród polski jaskrawo wykazała historia. Zgoła inaczej jednakże przedstawia się katolicyzm w świadomości jego wychowanków - polakokatolików. Jeszcze dziś - rok 1993 - można przeczytać w poważnym czasopiśmie, bynajmniej nie klerykalnym: "Nikt, kto rozsądny, niezależnie od żywionych zapatrywań politycznych, nie kwestionuje historycznej roli i zasług Kościoła w Polsce..."

Zwrócić tu trzeba uwagę na dwa momenty. Po pierwsze, z reguły podnosi się zasługi Kościoła jako instytucji, a bardzo rzadko i ogólnikowo mówi się o katolicyzmie jako koncepcji religijno-światopoglądowej i jej oddziaływaniu na życie polskie. Po drugie, te zasługi Kościoła zjawiają się nagle w okresie niewoli, a głucho o nich w dobie największych triumfów katolicyzmu w Polsce, w czasach saskich. Ograniczymy się do paru migawek, rzucających nieco światła na te, za przeproszeniem, zasługi Kościoła jako instytucji.

W roku 1780 Rzym w tajnej zmowie z Rosją przeciwko katolickiej Polsce udaremnił jej próbę wzmocnienia swego rządu, który był nierządem. Papieska instrukcja w tej sprawie dla nuncjusza w Warszawie uderza swym cynizmem i załganiem.(28)

Pierwszego rozbioru Polski, jak i następnych, papież nie potępił. Odwrotnie - zachęcał Austrię do grabieży ziem polskich. Idąc po myśli swego szefa arcybiskup Lwowa witał zaborcę dziękczynnym Te Deum. Pisałem już o tym gdzie indziej.²⁹⁾

Targowica - dzieło patriotyzmu polakatołickiego, pobłogosławione przez Ojca Świętego, pochwalone przez jego nuncjusza, miało poparcie całego kleru katolickiego w Polsce. Czterech biskupów podpisało dokument Targowicy, a piąty zarządził modły na intencję tej imprezy.

W roku 1794 lud Boży zdążył powiesić tylko dwóch biskupów. Trzeciego nuncjusz wybronił. Osławioną encyklikę "Cum primum" z 9.VI.1832 roku zredagowali wspólnie Grzegorz XVI i ambasador carski w Rzymie graf Gagarin, który w przesłanym mu przez papieża brudnopisie poczynił poprawki i skreślenia.³⁰⁾

Biskupi katolicy w Polsce nie omieszkali wysłać papieżowi podziękowania za ten paszkwil. Polakatołik chętnie powie, że bohaterem Powstania Styczniowego w 1863 r. był ksiądz Brzóska; przemilczy albo zgoła nie wie, że można wymienić z nazwiska przynajmniej pięciu księży, którzy na sutannach nosili carskie medale "za usmirenije" tego Powstania.³¹⁾

W roku 1890 wraz z upadkiem Bismarcka skończył się w Prusach jego "Kulturkampf" i rozpoczęła się, kosztem polskim, sielanka prusko-papieska. Cytuję: "Kiedy więc między pogodzoną z państwem niemieckim Kościołem katolickim a Polakami na Śląsku rwą się nici solidarności, następuje moment krytyczny. Dotychczas kler katolicki popierał odrodzenie narodowe, szukając w ludzie śląskim oparcia w walce z rządem pruskim, teraz solidaryzuje się z interesem państwa niemieckiego w walce z polskością. Olbrzymi - trudny dziś do wyobrażenia - wpływ kleru na lud Śląska rzucony został na szalę niemiecką w tej zażartej walce."³²⁾

W tłumieniu polskości w zaborze pruskim wyróżnili się szczególnie dwaj arcybiskupi: Mieczysław Halka Ledóchowski i Florian Stablewski. Pierwszy zabronił śpiewania w Kościołach "Boże coś Polskę". W oczach zaborcy: "Monsignor Ledóchowski von Polen nur den Namen hat."³³⁾ Drugi - słowem i piśmem zwalczał narodowe odrodzenie Śląska. Propruski artykuł tego funkcjonariusza Watykanu, ogłoszony w "Kurierze Poznańskim" z dnia 9.X.1892 r., podchwycyony został przez antypolską propagandę i używany jeszcze nawet w czasach hitlerizmu. Ukazał się nawet w publikacji angielskiej.³⁴⁾

Jest rok 1918. Powstaje II Rzeczpospolita, organizuje się pod Naczelnikiem Józefem Piłsudskim. Na widowni zjawia się ksiądz prałat Kazimierz Lutosławski (1880-1924), teolog, zaciekle gloryfikator karania heretyków śmiercią, pismak, szkalujący Józefa Piłsudskiego, że jest "narzędziem międzynarodowego żydostwa", funkcjonariusz Czarnej Międzynarodówki, słowem - nowy praecipuus turbator Regni, który specjalnie interesował się młodzieżą harcerską. Napisał dla niej książeczkę pod tytułem "Czuj duch", a w niej takie zdanie: "Cóż by ci przyszło z wolnej ojczyzny, gdyby Kościół miał na tym stracić."³⁵⁾

Bardzo cenne wyznanie. Mówi za tomy całe i jasno określa stosunek Kościoła katolickiego do Polski. Solidaryzuje się z polskością przeciwko zaborcy wtedy, gdy Kościół ma w tym własny interes, gdy na solidarności z polskością nie traci. Natomiast zdradza polskość i przechodzi na stronę wroga z chwilą, gdy to mu się lepiej kalkuluje. Ot i cała naga prawda. Odwieczna, zorganizowana w instytucję Kościoła małość ludzka i teźże małości filozofia. "Cóż by ci przyszło..." - bezwstydnym apelu wprost do izolowanego indywiduum, wprost do tego, co w każdym osobniku ludzkim jest słabością: personalizmem, sobkostwem, egocentryczną otoczką, zamykającą się na wszelkie ponadosobnicze obowiązki, cele i wartości. Poza tą otoczką pozostaje interes publiczny, naród, państwo. Na tym, na Skargowym "Pierwej wiecznej ojczyzny nabywać niż doczesnej" wychowywano w ciągu wieków pokolenia polakatołika. I wyhodowano okaz umysłowo tępy, emocjonalnie przygaszony, typ dla potrzeb Kościoła katolickiego doskonale znijaczony. Pokolenia mijają, typ wciąż istnieje i trwa. "Istoto bez twarzy, bez imienia, bez prawdy, bez samotności, przechodni zabłąkany wśród

masek, nie pamiętający swojego imienia i odpowiadający na każde, imię twoje: inteligent polski."36)

Przypomnienie zebranych wyżej kilku faktów historycznych może skłoni myślącego czytelnika do pogłębionej refleksji nad skutkami skatoliczenia naszego narodu. Przeciwno tej rzeczywistości bunt podniosła Zadruga. Obcej koncepcji życia i myślenia, koncepcji antyhumanistycznej, przeto antypolskiej, katolickiej, Zadruga przeciwstawia godną człowieka koncepcję kulturową - polską filozofię i polski mit narodowy!

Wzywamy rodaków, którzy swą polskość zdołali uchronić przed kropidłem i kadzidłem kościelnym: chodźcie z nami!

Wzywamy Was wołaniem:

odkatolicyź, unarodowić, dowartościować Polaka!

- 1) Bronisław F. Trentowski Stosunek filozofii do cybernetyki, PWN, 1974, s. 101.
- 2) George A. Dorsey Man's Own Show: Civilization, N.Y. 1911.
- 3) Benedetto Bravo i inni Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu, PWN, 1983, tom I, ss. 85-86.
- 4) Wilhelm Dilthey O istocie filozofii, PWN, 1987, s. 21.
- 5) Andrzej Nowicki Pięć fragmentów z dzieła "De non existentia Dei Kazimierza Łyszczyńskiego, (w:) "Euhemer", 1957.
- 6) Witold Doroszewski Język. Myślenie. Działanie, PWN, 1982, s. 9.
- 7) Thomas a Kempis Naśladowanie Chrystusa, Thesaurus Press, Wrocław 1991.
- 8) Zygmunt Łempicki Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego, Warszawa 1933, s. 25.
- 9) Diogenes Laertios Żywoty i poglądy słynnych filozofów, PWN, 1984, ks. IX 1.
- 10) Diogenes Laertios tamże.
- 11) Charles S. Peirce Evolutionary Love (w:) Essays in Philosophy, Pocket Libr., USA, 1959, s. 244.
- 12) Immanuel Kant Krytyka władzy sądenia, PWN, 1986, ss. 53-54.
- 13) Sir Julian Huxley Man in the modern world, Mentor Book, 1959, s. 150 nn.
- 14) Fryderyk Nietzsche Poza Dobrem i Złem, Bis, Warszawa 1990, s. 56.
- 15) Fryderyk Nietzsche Ecce Homo, Bis, 1989, s. 124.
- 16) Jan Stachniuk Człowieczeństwo i kultura, ss. 70-72.
- 17) Fryderyk Nietzsche Antychryst, s. 53 (reprint b.d. i wydawnictwa).
- 18) Jan Adamus Monarchizm i republikańizm w syntezie dziejów polskich, Łódź 1961, s. 54.
- 19) Friedrich W. J. Schelling Filozofia sztuki, PWN, 1983, s. 29 nn.
- 20) Kazimierz Ajdukiewicz Zagadnienia i kierunki filozofii, Czyt., 1949, s. 140.
- 21) Jan Stachniuk Człowieczeństwo i kultura, ss. 72-74.
- 22) N. Hartmann Wybór pism, opracował Włodzimierz Galewicz, WP, Warszawa 1987, s. 318.
- 23) Leszek Kołakowski Świadomość religijna i więź kościelna, PWN, 1965, s. 25.
- 24) Kazimierz Moszyński Kultura ludowa Słowian, wyd. drugie, 1968, tom II, s. 12; pierwsze wydanie w 1934.
- 25) Tadeusz Korzon Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta Kr., Warszawa 1897, tom I, s. 32.
- 26) Franciszek Bujak (w:) Przyczyny upadku Polski, Kraków 1918, s. 110.
- 27) William Coxe Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark, Londyn 1772, czwarte wydanie (pierwsze w 1784).
- 28) Łukasz Kurdybacha Dzieje Kodeksu Andrzeja Zamoyskiego, 1951, s. 120.
- 29) Antoni Wacyk Mit polski - Zadruga, Toporzeł, Wrocław 1991, s. 42.
- 30) Felicite R. Lamennais Affaires de Rome, Paryż 1839, ss. 108-109.

- 31) Mowa prokuratora Leszka Pietrasińskiego w procesie o zabójstwo ks. Popiełuszki, "Słowo Polskie" z dnia 7.II.1985 r.
- 32) Henryk Wereszycki Historia polityczna Polski 1864-1918, Oss., 1990, wyd. drugie, s. 179.
- 33) Lech Trzeciakowski Pod pruskim zaborem, WP, 1973, s. 84.
- 34) William H. Dawson Germany under the Treaty, Londyn 1933. Cytuję fragment ze str. 182: "We regard the attempt to draw Silesia into the sphere of the political endeavours of the Poles who were incorporated in the Prussian State since 1772 as inopportune and unjustifiable. (...) the province has no political aspirations, and therefore every attempt to identify Silesia with the status at the annexation after 1772 is entirely unjustified and fallacious. That implies no more nor less than an attempt at new booty."
- 35) Janina Barycka Stosunek kleru do państwa i oświaty, Nasza Księgarnia, Warszawa 1934, s. 64 (reprint: Toporzół, 1991).
- 36) Stanisław Brzozowski Wczesne prace krytyczne, PIW, 1988, s. 450.

Co zalecamy przeczytać

Jan Stachniuk Człowieczeństwo i kultura, Poznań 1946

Jan Stachniuk Dzieje bez dziejów, Warszawa 1939,
reprint: Toporzół, Wrocław 1990

Jan Stachniuk Wspakultura, Warszawa 1948

Jan Stachniuk Walka o zasady, Warszawa 1947

Jan Stachniuk Zagadnienie totalizmu, Warszawa 1943,
reprint: Toporzół, Wrocław 1990

Antoni Wacyk Mit polski - Zadruga, Toporzół, Wrocław 1991

Antoni Wacyk Rymy zadrużne, opracowanie i skład: Toporzół

Informacja o pracach w rękopisach

Jan Stachniuk Mit słowiański, Warszawa 1941

Jan Stachniuk Droga rewolucji kulturowej w Polsce, Bydgoszcz 1948

Jan Stachniuk Chryścijaństwo a ludzkość, Bydgoszcz 1949

Od wydawcy

Filozofia Jana Stachniuka godzi w dwa podstawowe wyznaczniki mentalności polskiej. Pierwszy - to płytki pielgrzymkowo-odpustowy katolicyzm naszych mas; drugi - to indyferentny religijnie relatywizm filozoficzny naszej inteligencji.

Stąd smutny fakt Polskiej rzeczywistości: u nas nic nie jest ważne, w Polsce nie ma autorytetów.

Społeczne tego skutki skłaniają socjologa do postawienia pytania: czy zachodzi związek, i jaki, pomiędzy zasadą "vanitas vanitatum et omnia vanitas" a nagminnie obserwowanym zjawiskiem znanym jako "tumiwizizm".

Ujęcie historiozoficzne tego problemu, który zaważył fatalnie na losach Polski, jest przedmiotem niniejszego szkicu Antoniego Wacyka "Filozofia polska - Zadruga".

W całym świecie zresztą kończy się era mas uśpionych taką czy inną doktryną. Humanizm - naturalny stan świadomości ludzkiej - dopomina się o swoje prawa. Ludzie chcą wierzyć, że tu na ziemi są jak najbardziej we własnym domu, że kultura, którą tworzą, jest najwyższym piętnem rozwoju świata, a decydowanie o kierunku, w którym się rozwój potoczy, jest nie tylko niezbywalnym prawem człowieka, ale i jego posłannictwem.

Takie postawienie sprawy wyrzuca na śmietnik wszystkie filozoficzne i religijne doktryny, które stawiają nad człowiekiem jakąkolwiek postać bytu (i/lub) spychają człowieka do roli małowartościowego elementu w planie świata.

Dzisiejsze elity moralne zachodniej Europy, po odkryciu jałowości tradycji judeochrześcijańskiej, po przerażeniu się kierunkiem rozwoju swojego bezstresowego dziecka - Ameryki, też zaczynają przypominać sobie humanistyczne ujęcia kultury. W poszukiwaniach tych odkrywają elementy sformułowanej 50 lat temu w Polsce filozofii kulturalistycznej Stachniuka. Daleko im jeszcze do jasności wykładu Stachniuka oraz do integralności poglądów, ale mają nad nami tę przewagę, że tam duże środowiska intelektualne żyją tymi ideami i wiedzą, w którym kierunku mają podążać, aby nie być na przekór logice historii. Ruchy te są na etapie odkrywania korzeni kultury Europy oraz określania podstaw etyki i filozofii panteistycznej, która to wykształciła narody europejskie przed inwazją chrześcijaństwa. Odwołują się do tradycji Iliady, Odysei, Eddy, a nie Starego czy Nowego Testamentu. "Nouvelle-ecole" (Francja), "l'Uomo libero", "Trasgressioni"(Włochy), "Punto y coma", "Fundamentos" (Hiszpania), "Scorpion" (Anglia), "Futuro presente" (Portugalia), "Orientations", "Vouloir" (Belgia), "Elemente" (Niemcy) - to niektóre z czasopism, wokół których skupiają się twórcy nowej kultury. Różne ujęcia analizy kultury, jakie proponują, wynikają z różnego obciążenia historią, ale generalny kierunek rozwija się tropem Stachniukowego kulturalizmu

Nie wiadomo dziś, jak będzie wyglądać kultura jutra, ale filozofia tej kultury już jest.

Zdzisław Słowiński

Spis treści

Wprowadzenie	7
1. W czym tkwimy	10
2. Filozofia bogoznawcza	13
3. Filozofia polska	15
4. Człowiek	20
5. Filozofia polska podstawą kultury polskiej	22
6. Mistycyzm	28
7. Katolicyzm - owo złydnie	30
Co zalecamy przeczytać	35
Od wydawcy	36

Opracowanie redakcyjne

Zdzisław Słowiński

Korekta

Zbigniew Adamski

Copyright by Toporzeł Wrocław 1994

ISBN 83-85559-06-X

Druk i oprawa

Wrocławska Drukarnia Naukowa

Wydawnictwo TOPORZEŁ

50-950 Wrocław, skr. poczt. 81

Tekst na 4 str. okładki

Prawda świata i życia - to właśnie najważniejszy przedmiot i cel filozofii, cel jej dociekań; prawda o tym, co w życiu człowieka jest wartością. "Filozof jest prawodawcą miary, wartości i ciężaru rzeczy. Głównym i podstawowym zagadnieniem filozofii jest zagadnienie wartości, do którego rozwiązania nie może doprowadzić czysty intelektualizm".

Rozwiązanie daje bohater, ten, kto pokłada wiarę w swoim instynkcie, w swoich intuicyjnych odczuciach, co jest wartością, a co nią nie jest. Taki wyrasta ponad przeciętność i o takim mówi Heraklit z Efezu: "Dla mnie jeden człowiek wart jest tyle co trzydzieści tysięcy, a niezliczony tłum mam za nic".